Nr. 7 Kraków, dnia 16 Lutego 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Staraniem Związków katolickich właścicieli realności

odbędzie się

w niedzielę dnia 16 lutego b. r.

o godzinie 12-tej w południe

w sali Klubu rękodzieln.-mieszczańskiego

przy ul. św. Krzyża l. 7, na parterze w oficynie

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Właścicieli Realności

z następującym porządkiem dziennym:

1. Budowa linii tramwajowej, przebudowa chodników i torów jezdnych a wynikłe z tego ciężary dla właścicieli realności.
2. Rewersa demolacyjne.
3. Zmiana gminnej ordynacyi wyborczej.
4. Opłaty akcyzowe od plonów rolnych właścicieli realności w gminach przyłączonych.
5. Postulaty właścicieli realności.
6. Zamykanie szynków od soboty do poniedziałku.
7. Dyskusya i wnioski.

Ze względu na tak aktualne i wielce ogół właścicieli realności dotyczące sprawy, uprasza o liczny udział w Zgromadzeniu

Stały Komitet Związków katolickich właścicieli realności.

Sprytna gra rządu.

Kraków, 16 lutego.

Stara, w ogniu szczęścia i niepowodzeń wypróbowana przez sprytnych premierów austryackich metoda: „Divide et impera“, została w kilku ostatnich tygodniach zastosowaną względem polskiej reprezentacyi w Wiedniu. Stało się to w sposób niezmiernie grzeczny i uprzejmy tak, że żaden z naszych polityków ani się spostrzegł, co się właściwie kryje poza grzeczną i uprzejmą miną rządu.

Obecny premier hr. Stürgkh był przedtem ministrem oświaty. Miał styczność wyłącznie ze sprawami nauki, wiedzy i piękna. Nic więc dziwnego, że zmysł estetyczny jest u niego więcej, niż u poprzedników wyrobiony. To też od chwili objęcia prezydentury gabinetu wprowadził do polityki wiele pojęć i zasad estetycznych. Hr. Stürgkh jest zwolennikiem rządzenia państwem w sposób piękny. Dba więc o formę, nie zważa na treść. I chociażby ta była jak najgorszą, najbrutalniejszą, podaje ją parlamentowi w sposób wprost elegancki.

Taka forma ujmuje ludzi, jedna zwolenników, wrogów przerabia w przyjaciół. Hr. Stürgkh, polityk-esteta, jest doskonale świadomy, że wprowadzenie w życie metody: „Dziel a panuj“, w treści swej tak brutalnej, w dzisiejszych czasach może wywołać również brutalną reakcyę. On tego nie chce. I dlatego zastosował ją z całym aparatem wydelikaconej kultury politycznej.

Metoda — o której piszemy — wychodzi z reguły — prawie zawsze na korzyść tego, który ją stosuje, w tym wypadku rządu. Pojawia się zaś w chwili, gdy napór zjednoczonych stronnictw w kierunku uzyskania spełnienia postulatów jest tak wielki, iż rząd w żaden sposób odmówić im, mimo iż chciałby to zrobić, absolutnie nie może. Wyradza się wtedy groźna dla niego sytuacya. Posunięcie się w tę lub przeciwną stronę grozi upadkiem. I wtedy to sięga się do archiwum po ową metodę. Rzuca się między zwarte stronnictwa kość niezgody. Stronnictwa kość tę podejmują, zaczynają o nią zażartą walkę, tracąc równocześnie właściwy cel, do którego wspólnie dążyły.

Rząd zaś śmieje się zwycięski.

Przejdźmy teraz do omówienia przyczyn i następstw faktu, zastosowania tej metody przez rząd względem polskiej reprezentacyi w Wiedniu.

Była przed paru tygodniami chwila, kiedy pod wpływem jednolitej opinii społeczeństwa Koło polskie postawiło sprawę budowy kanałów na ostrzu miecza. Zwlekanie z wykonaniem uchwalonej i przez cesarza sankcyonowanej ustawy przez lat blisko dwanaście wytworzyło stan anormalny, sprzeciwiający się nawet ustawom zasadniczym. Usposobienie niepewności, a zarazem brak nadziei, aby ustawa kanałowa została przeprowadzoną, spowodowały pesymizm i brak zaufania do rządu. Należało zażądać ostatecznego zdecydowania tej sprawy w tę lub ową stronę, zwłaszcza, że i zapowiedziana przez rząd nowela do ustawy kanałowej, ograniczająca jej rozciągłość i znaczenie, do tej chwili nie została uchwalną. Sprawa zatem kanałowa zawisła w powietrzu, uzależniona od układu stosunków politycznych w Radzie państwa i dowolnej chęci rządu.

Ze strony Koła polskiego rzucono na szalę cały wpływ. Rząd uczyniwszy zadość już przed paru laty postulatom krajów alpejskich, które otrzymały zagwarantowane w r. 1901 jako rekompensatę koleje alpejskie, zwlekał z odpowiedzią, wykręcał się obietnicami, wreszcie widząc, że na całej tej sprytnej grze już się poznano, wydobył metodę: „Divide et impera“, rzucając kość niezgody i odwracając uwagę polskiej delegacyi od właściwego postulatu: budowy kanałów.

Tą kością niezgody jest w rękach rządu sprawa uniwersytetu ruskiego i sejmowej reformy wyborczej. Rząd doskonale wie, że temi ciągle otwartemi kwestyami tak zaprząta umysły polskich posłów, iż ci zapomną o najpoważniejszych postulatach.

Tak było i tym razem. Przypomnijmy sobie, że bezpośrednio po ataku Koła polskiego na rząd o przeprowadzenie budowy kanałów, rozpoczęły się konferencye polsko-ruskie w sprawie uniwersytetu ruskiego, które — jak można było z góry przewidzieć — nie przyniosły żadnych rezultatów, natomiast pogłębiły przepaść, dzielącą Polaków od Rusinów. Sprawa uniwersytetu ruskiego poszła na razie „ad acta“. Ale rząd bojąc się, aby Koło polskie nie wróciło do pierwotnego żądania budowy kanałów, rzucił kość niezgody drugą, mianowicie sprawę sejmowej reformy wyborczej. I jesteśmy dziś świadkami, jak w tej sprawie odbywają się znowu konferencye między stroną polską i ruską, co do których można się spodziewać takiego samego wyniku, to jest zaostrzenia się stosunków polsko-ruskich.

Ale rząd tryumfuje. Waśni Polaków z Rusinami, dzieli ich coraz większą przepaścią, a umacnia swoje odmowne stanowisko wobec budowy kanałów galicyjskich.

Ta gra rządu jest bardzo sprytna, bo nosi na sobie wszystkie cechy kultury. Hr. Stürgkh w sposób wysoce estetyczny wprowadza w życie brutalną metodę waśnienia stronnictw parlamentarnych. Rzecz tylko dziwna, że żaden z posłów polskich na tej grze się nie zrozumiał.

Kraj jednak jest świadomy celów rządu I dlatego podnosimy żądanie, aby Koło polskie w tej grze opuściło rolę przegrywającego ustawicznie partnera, a przypomniało rządowi ustawę kanałową i jej przeprowadzenie. Stać się to zaś musi w chwili obecnej, gdy na stole prezydyalnym Koła polskiego znajduje się projekt planu finansowego i zapowiedź obciążenia ludności nowymi podatkami.

Niech Koło polskie w czasie debat nad stanowiskiem, jakie ma zająć wobec planu finansowego, uzależni swoje wotowanie od tego, czy rząd weźmie się naprawdę i szczerze do budowy kanałów w Galicyi.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Introligatorów.

W dniu 6 b. m. odbyło się przy licznym udziale członków doroczne, walne zgromadzenie Stowarzyszenia introligatorów w Krakowie. Obradom przewodniczył starszy Stowarzyszenia p. Piotr Repetowski.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia przedłożono sprawozdanie z czynności, tudzież zamknięcie rachunkowe za r. 1912. i wykaz stanu majątkowego w r 1912. Obydwa sprawozdania przyjęto jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości, poczem na wniosek członka Komisyi kontrolującej p. Franciszka Wolańskiego, udzielono Przełożeństwu absolutoryum.

Odczytane zamknięcie rachunkowe kasy chorych uczniów za r. 1912 przyjęto również do wiadomości.

Po uchwaleniu preliminarza budżetu na rok 1913 przystąpiono do przeprowadzenia wyborów. Przed aktem wyborczym zaprosił przewodniczący na skrutatorów p. Franciszka Terakowskiego i p. Franciszka Wolańskiego. Przy wyborze na trzech członków delegatów na walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej głosowało 13 stu członków. Wybrani zostali: Schramm Karol i Jahoda Robert. Nadto w skład delegatów do Izby rękodzielniczej wchodzi z urzędu Starszy Stowarzyszenia p. Piotr Repetowski.

Na członka Wydziału Izby z wybranych delegatów zaproponowano Starszego Stowarzyszenia p. Piotra Repetowskiego, zastępcą zaś tegoż p. Schramma Karola.

Na członków Komisyi kontrolującej wybrano jednogłośnie pp. Wolańskiego Franciszka, Hessla Władysława i Olszewskiego Bernarda.

Odnośnie do pisma magistratu z dnia 11 grudnia 1912 r. w sprawie wyborów do Komisyi egzaminacyjnej majsterskiej, po wyczerpującem wyjaśnieniu tej sprawy przez Dra Stanisława Batkę, uchwalono w zasadzie wybrać i zaproponować do tejże Komisyi pp. Bobrzeckiego Wiktora, Wolańskiego Franciszka, Kruczkowskiego Łukasza, Dębkowskiego Józefa, Klappwalda Bernarda i Gigonia Wojciecha.

Nadto w skład Komisyi egzaminacyjnej z ramienia Muzeum techniczno-przemysłowego wchodzą: Starszy Cechu Piotr Repetowski, i pp Bonawentura Lenart i Robert Jahoda.

Na wniosek tego ostatniego wybrano kilku członków Stowarzyszenia, aby w niedzielę udawali się do szkoły terminatorów i kontrolowali tam postępy uczniów w naukach.

Postanowiono zaprosić pp. Gigonia Wojciecha, Klappwalda Bernarda, Tymkowa Józefa, Hessla Władysława, Dębkowskiego Józefa, Kruczkowskiego Łukasza, Terakowskiego Franciszka i Wolańskiego Franciszka.

P. Dębkowski postawił wniosek, aby czeladników, którzy bez uprawnienia wykonują roboty introligatorskie. tak u siebie w domu jak i na zamówienie innych majstrów, pociągnąć do odpowiedzialności.

Na tem przewodniczący zamknął obrady.

Partactwo w przemyśle budowlanym.

Ze sfer majstrów ciesielskich otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnim artykule naszym o firmodawstwie i partactwie w przemyśle budowlanym, który ogłoszony był w Nr. 6 z r. 1913 „Tygodnika Mieszczańskiego“, wykazaliśmy w krótkości, komu przypisać należy winę, że nadużycia się nietylko powtarzają, ale z roku na rok nawet liczebnie zwiększają. Dziś podzielić się musimy nową wiadomością z Czytelnikami.

Przy ul. Sławkowskiej przeprowadza p. Uderski i Ska przedsiębiorstwo budowlane większą budowę dla p Sperlinga. Otóż firma ta zawezwała pięciu właścicieli handlu drzewem do przedłożenia ofert na roboty ciesielskie — dla oka zaś tylko dopuszczono do oferowania jednego tylko z majstrów ciesielskich. Ze oferty owego majstra nie myślano wcale traktować poważnie i na seryo, dowodzi już ta okoliczność, że tylko jednego zaproszono wobec pięciu składników. Rzecz naturalna, że roboty

Dla mego zdrowia.

(HUMORESKA).

Silny jak lew a zdrów zawsze — Bogu dzięki — jak ryba, żyłem sobie bez troski na świecie. Nie znałem bólu głowy, dolegliwości żołądka, reumatyzmów, nerwobólów — słowem, koń pociągowy mógł mi pozazdrościć mego zdrowia.

Aż pewnego razu spotyka mnie pan Grzębski.

— Kopę lat! — krzyknął z daleka — kopę lat nie widziałem pana dobrodzieja!... Swietnie pan wygląda! doskonale!

— Nie źle, nie źle!

Pan Grzębski cofnął się o dwa kroki.

— Tylko... hm! ten brzuszek zaczyna się dyablo zaokrąglać... O, to źle! przed czterdziestu zatyć, niech ręka boska broni!

— Dlaczego to!

— Dlaczego! oto dlatego, że zaraz przyjdzie astma, katar żołądka, a co gorzej i prawdopodobnej zatłuszczenie serca.

— Co pan powiada!...

— A tak, panie dobrodzieju! A potem jedna minuta... ściśnie, zaboli i — fajt!

— Fajt!?...

— A tak! fajt! panie dobrodzieju!

— Cóż radzić na to?

— Widocznie za mało pan masz ruchu. Na rowerze jeździ pan często?

— Wcale nie.

Otóż macie! Jedna, jedyna racyonalna komocya, panie. Ja mam aż dwa rowery. Mogę panu doskonale koło odstąpić za pół ceny.

Przerażony złowrogim »fajtem« — nie namyślałem się długo; za godzinę miałem rower, za dwie wziąłem pierwszą lekcyę, a za dwa tygodnie uganiałem jak wicher po zakurzonych ulicach miasta.

Pewnego pięknego poranku usłyszałem, że mnie ktoś woła z chodnika. Skręciłem na lewo lekko zeskakując z koła; stał przedemną pan Grąbski.

— A! co to pan dobrodziej najlepszego wyrabia? Taki sport szkodliwy dla zdrowia uprawiać teraz, w tym wieku?

— Jakto? rower, to sport szkodliwy?... Przecież to najracyonalniejsza komocya... jedyny, najlepszy sposób przeciw zatłuszczeniu.

— Ta! ta! ta!... opowiadanie! aż jednego razu przyjdzie na ulicy atak sercowy, i fajt!

Dreszcz mnie przeszedł!... Znowu fajt?

— Jakto? — bąknąłem — to bywa?

— A bywa, panie, i to bardzo często! Jazda na rowerze jest dla serca fatalną.

— Ależ przeciw zatłuszczeniu..

— Przeciw zatłuszczeniu niema nic lepszego jak zimne kąpiele. Pływasz pan?

— Pływam. Ale...

— Niema ale! Co dzień pół godziny pływać. Nabierze pan siły, lekkości i zdrowia. Pa!

Czegóżby człowiek dla swego zdrowia nie zrobił?... Młoda żona, dzieci... żyć dla nich trzeba, a więc i utrzymywać to życie.

Zarzuciłem koło i pływałem co dzień — po dwie godziny! Czego dobrego — nie za wiele. Po dwóch tygodniach jednak zauważyłem, że bicie serca przez rower nabyte, nie polepsza się. Byłem czegoś cały, jak o ścianę potłuczony i reumatyczne bóle ozwały się nagle w rękach i w nogach!

— Jezu miły! Co począć?... Na szczęście spotkałem pana Grzębskiego, który wyśmiał serdecznie całe moje pływanie.

— Ależ wodna kuracya — zaoponowałem — wodna...

— Furda, panie!... Wodna?... Owszem! Ale nie w rzece, i nie męczyć się godzinami! Wodna kuracya, to Kneip! Zimne tusze dwa razy dziennie i na nic mokre skarpetki na nogi!

Rozjaśniło mi się w głowie!... Oczywiście! Woda, to Kneip.

Kupiłem wannę, rurkę gumową przyczepiłem do wodociągu w kuchni i polewałem sobie piersi z krzyżami. Skarpetki mokre na nogach w nocy także zrobiły swoje i — za tydzień oczu nie mo-

otrzymał w rzeczywistości składnik, — oferta zaś majstra była potrzebna chyba tylko do wypośrodkowania cen jednostkowych i do ewentualnego zasłonięcia się wobec opinii publicznej, gdyby tej postąpienie tej firmy wymienionej nie spodobało się przypadkiem. — Znane nam jest już dzisiaj nazwisko składnika, który objął roboty, — pisarz z jego składu wyraźnie i publicznie wobec znanych nam świadectw potwierdził fakt, że jego pryncypał utrzymał się ze swoją ofertą. Do tego stopnia dochodzi już arogancya tych wdzierców-składników, że wcale się z tem nie kryją, gdy roboty obejmą; jest to dowodem bezkarności, jaką się cieszą. Ale, aby tylko w tym wypadku jaki wulkan nie wybuchnął! Oświadczamy, że sprawy tej nie spuścimy z oka, że będziemy nad nią czuwali.

Wyrazić musimy przekonanie, że powołane organa nadzorcze zwrócą na ten wypadek swoją uwagę. Gdyby zaś przypadkiem w Budownictwie miejskiem znalazła się nawet deklaracya na roboty ciesielskie przy wymienionej budowie, z góry konstatujemy, że będzie to tylko pokrywka, czyli firma, a twierdzenie to możemy pewniej wypowiedzieć, że znane nam są bliższe szczegóły, z od daniem tych robót składnikowi; — nie jest nam nawet tajno, po jakiej cenie objął składnik te roboty.

W każdym razie oświadczamy, że wolelibyśmy, gdybyśmy w tej sprawię konkretnej nie potrzebowali więcej głosu zabierać; — stałby się to mogło jedynie tylko wtedy, gdybyśmy skonstatowali, że wymieniona firma, a właściwie przedsiębiorstwo budowlane wszelkie stosunki ze składnikiem zerwało. Zobaczymy!

O sanacyę stosunków w Cechu szewców.

Przy niezwykle licznym udziale członków odbyło się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim w ubiegły poniedziałek ogólne zgromadzenie majstrów szewskich w sprawie sanacyi stosunków w Cechu szewców.

Zgromadzenie zagaił p. Odrzywałek, poczem przewodniczącym wybrano p. Kicaka, jego zastępcą p. Hermana a sekretarzem p. Migrę.

Pierwszy zabrał głos p. Jerzy Werner i w dłuższem przemówieniu przedstawił fatalną gospodarkę przełożeństwa w Cechu szewskim w Krakowie. Między innemi zaznaczył, że obecny starszy cechu pobrał łapówki za wyrabianie kart przemysłowych osobom, które wcale nie były w tym zawodzie. Wskazał na liczne fałszerstwa, jakich się dopuścił starszy w księgach Stowarzyszenia, na demoralizacyę, jaką szerzy między członkami przez to, iż płaci jednostkom, aby uczciwych członków napadały i biły.

Władze przemysłowe pismem z dnia 18 grudnia 1912 r. zawiadomiły członków Stowarzyszenia szewców o unieważnieniu wyborów tudzież o tem, iż wezwały starszego Lachowskiego do przeprowadzenia w czasie jak najkrótszym nowych wyborów. Sprawa popełnianych przez niego nadużyć będzie rozstrzygnięta w sądzie, gdyż Starszy jest obecnie w „opiece“ prokuratora.

Chodzi teraz o to, aby wpłynąć na władze, iżby te dopilnowały starszego cechu i zmusiły go do zwołania Walnego zgromadzenia celem dokonania wyborów. Członkowie zaś Stowarzyszenia nie powinni się dać bałamucić obiecankami, lecz skupiali się i zastanawiali nad tem, kogo należy obrać starszym cechu. Musi to być człowiek pełen zaufania, który potrafił przeprowadzić reorganizacyę Cechu i jego uporządkowanie.

P. Odrzywałek odczytał pismo magistratu, unieważniające wybory marcowe w Cechu, a następnie naszkicował dosadnie haniebną gospodarkę starszego tudzież tych nielicznych zresztą członków Cechu, którzy wnieśli prośbę do magistratu, by wybór Lachowskiego zatwierdził.

Dalej omawiał upadek szewstwa przez to, że powstają coraz to nowe składy fabryczne z obuwiem. Jest to wina Izby rękodzielniczej, która się wcale sprawami rękodzielników nie zajmuje, a która doprowadziła do upadku Cechu. Aczkolwiek jest w Izbie starszy to jednak nie broni on należycie stanu szewskiego i nie protestuje przeciwko temu, aby składy nie przyjmowały zamówień i reperacyi. W końcu prosi członków o usilną agitacyę, by przyszłe wybory wypadły dla dobra ogółu.

P. Płonka zapytał, dlaczego nie urzęduje stary Wydział od czasów wyborów. Odpowiedział na to wyczerpująco p. Odrzywałek.

P. Rusek omawiał prace Wydziału i zaznaczył, że starszy załatwiał sprawy wbrew uchwałom Wydziału.

P. Rudnicki, przypominając poprzednich starszych, którzy z zaparciem się pracowali dla dobra Cechu i ogółu majstrów szewskich, wyraził ubolewanie, że obecny starszy zaprzepaścił dobre imię i świetne czasy Cechu. W końcu postawił następujący wniosek:

„Zgromadzeni członkowie Cechu szewców w Krakowie w dniu 10 lutego 1913 roku wyrażają z powodu zaprzepaszczenia Cechu, obecnemu starszemu Konstantemu Lachowskiemu wotum nieufności!

Polecają utworzonemu Komitetowi, aby zajął się jak najenergiczniej sprawą sanacyi stosunków w Cechu szewców i pzzeprowadził w jak najkrótszym czasie po myśli ogółu wybór nowego starszego i Wydziału“.

P. Szotarski omawiał obszernie sposoby wyborów w marcu 1912 r. przeprowadzonych przez pp. Lachowskiego i Dobrzańskiego

P. Grün przedstawił szczegółowo szwindle Lachowskiego przy wyrabianiu przez niego kart przemysłowych.

P. Tabor zaznaczył, że jakkolwiek był stronnikiem Lachowskiego, musiał go odstąpić, bo przekonał się, że takiej gospodarki dłużej cierpieć nie można. Poddał następnie ostrej krytyce postępowanie niektórych członków i nawoływał do jedności. Prosił, by takie jak niniejsze zgromadzenia częściej się odbywały, przynajmniej co 14 dni.

Wniosek p. Rudnickiego jakoteż p. Tabora zostały jednogłośnie uchwalone.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Niedomagania tramwajowe.

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma podnosiliśmy kilka błędów, które absolutnie należy poprawić w administracyi i ruchu na nowej linii tramwajowej. Mieliśmy tę nadzieję, że dyrekcya te usterki usunie, skoro upomina się o to opinia publiczna. Ale gdzież tam! My swoje a dyrekcya swoje. Poprostu brak z jej strony jakiejkolwiek chęci do wygodzenia publiczności. Ten upór jest karygodny. Bo jeżeli bierze się tak niesłychanie wysokie opłaty za przejazd tramwajem od publiczności, to ta ostatnia ma prawo żądać uwzględnienia jej postulatów i życzeń.

Ale przejdźmy do krytyki. Jest stwierdzonym faktem, że najbardziej zaśmieca wozy — konduktor tramwajowy. Przy sprzedaży biletu obowiązuje go nader naiwny przepis odrywania rogu biletu. Rzecz oczywista, że tych kawałków papieru nie chowa konduktor do kieszeni, lecz rzuca na podłogę wozu. Skutkiem tego wozy tak około godziny 10 wieczór są zasłane grubem podścieliskiem z różnokolorowych papierków. Przecież należałoby, skoro się umieszcza tabliczkę z ostrzeżeniem publiczności, aby nie śmieciła, zmienić formę sprzedaży biletów i nie powodować zaśmiecania wozów przez samych konduktorów.

Plagą, która się dotkliwie daje uczuć publiczności, jest nieregularny ruch na nowej linii. Prawie ustawicznie się zdarza, że w jednę stronę przejedzie trzy wozy, podczas gdy ze strony przeciwnej nie przychodzi ani jeden. Wywołuje to zupełnie usprawiedliwione oburzenie czekającej na przejazd publiczności, która zamiast zapowiedzianych urzędowo „minut pięciu“ czeka minut... piętnaście.

Powody takiego spóźniania są rozliczne. Podobno powodem głównym jest opieszałość służby tramwajowej, która na ostatnich końcowych stacyach rozsiada się we wozach, wyjmuje spore ilości wiktuałów, rozkłada je na skórzanych siedzeniach i rozpoczyna zajadać. Przeciwko odżywianiu się nie można — rzecz jasna — protestować, niech jednak nie dzieje się to kosztem normalnego ruchu tramwajowego, zwłaszcza ze służba tramwajowa zbyt często toczy głośne i długie rozhowory o rozmaitych rzeczach *et quibusdam aliis*, które leżą poza sferą dbałości o ścisłe przestrzeganie rozkładu jazdy.

Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju rzeczy nie działyby się, gdyby na stacyach końcowych urzędowali kontrolorzy tramwajowi. którzyby z zegarkiem w ręku kontrolowali odjazd i przyjazd wozów a za każde spóźnienie pociągali odnośnych funkcyonaryuszy do odpowiedzialności.

Cóż — kiedy kontrolorzy w instytucyi tramwajowej istnieją po to, aby żądać ustawicznie od

---

głem otworzyć z kataru!... Głos ze mnie wychodził jak z wyschniętego klarnetu, a kichałem, że kamienica trzęsła się w posadach!...

Szczęściem odwiedził mnie pan Grąbski.

— Co pan najlepszego robi? wrzasnął przerażony — śmierci pan szuka koniecznie? Rzuć pan do licha ten cały od lekarzy dawno zdemaskowany knajpowski szwindel, a weź się pan do bawełny!

— Jakto, panie? — spytałem nie rozumiejąc.

— Tak, że trzeba sobie kupić normalną bawełnianą bieliznę. To podnosi czynność skóry, otworzy zamknięte owemi tuszami pory ciała i wszystko wróci do normalnego stanu. Ale trzeba również przestać jeść trupy zwierzęce, a żywić się, jak wymaga natura — roślinami.

Kupiłem tuzin koszul bawełnianych i tego samego dnia zjadłem w jarskiej kuchni obiad z pięciu jarzyn, poczem głodny jak wilk, nakazałem żonie w domu gotować tylko po wegetaryańsku.

W trzy tygodnie zobaczył mnie pan Grąbski.

— Jezusie Maryo! — wrzasnął odskakując odemnie — a pan jak wygląda?

— Jakto? — szepnąłem przerażony. — Czy źle!...

— Co panu? Pan po chorobie?

— Nie!.. po kuracyi ostatniej.

— I jarskiem jedzeniu! Domyślam się. A ile pan waży?

Ja?... ważyłem się, przed dwoma miesiącami miałem 67 kilo..

— Chodz pan do kupca.

Zaciągnął mnie do wagi, języczek wskazał 50 kilogramów.

— Widzi pan?!... a wie pan, że 45 kilo to najniższa normalna waga mężczyzny? Szesnaście kilo stracić przez dwa miesiące! Jeszcze z tydzień a przyjdzie z pańskiej jarszczyzny zwapnienie aorty albo suchoty i — fajt!

Nie mogłem podnieść się z wagi!... Fajt! Fajt! widać przeznaczony mi koniecznie!... Pan Grąbski spostrzegł moje zmieszanie.

— No — rzekł do mnie — niema nic straconego, póki się nizej 45-ciu kilo nie spadło. Teraz tylko krwawe bifsztyki po angielsku jeść i monachijskie piwo z pięć bomb dziennie wypić, a wszystko będzie dobrze.

Istotnie za trzy tygodnie przytyłem i wyglądałem pysznie, tem bardziej, że za poradą pana Grąbskiego gimnastykowałem 25-cio kilowemi ciężarkami codziennie rano i wieczór. Ale cóż!... Spotkałem pana Grymskiego, a ten mi jak na dłoni wykazał, że: pro primo w sali Sokoła skutkiem gimnastyki powstaje kurz, którego bakcyle są zabijające; pro secundo bawełniana bielizna drażni i rozpala skórę; pro tertio mam wadę klapy sercowej z roweru, reumatyzm z wody, blednicę z jarskiej kuchni — jeżeli nie przejdę kuracyi cytrynowej, która sama jedna wszystkie te choroby wyleczy — to będzie fajt!

Teraz już naprawdę się zląkłem! Kupiłem broszurę w księgarni i trzy cytryny na początek. Kwaśne to było, ten sok z nich, wyciśnięty, ale — mlasnąłem językiem. Drugiego dnia po pięciu cytrynach uczułem wyraźnie, że krew się czyści!... Nabrałem ducha — widziałem przyszłość różową pełną cudów i cytryn... Trzeciego dnia wypiłem ośm cytryn — a czwartego po dziesięciu leżałem pół godziny na sofie bez ruchu.

Piątego dnia dostałem halucynacyi, że dolne zęby wyrosły mi wyżej nosa, a górne zwisły aż na brodę! Szóstego dnia po wypiciu przywidział mi się Mefisto, dławiący mnie za szyję — siódmego dostałem febry — ósmego już żona wlewała pół omdlałemu kwas ten w usta, a za to dziesiątego wpadłem w szał ostry i wyciskałem wszystko, t. j. cyt yny, szklankę i wyciskaczkę za okno!

Trzy tygodnie przychodziłem do siebie po wszystkich tych kuracyach — a ponieważ nie leczyłem się przez ten czas wcale, wróciłem do sił i do znakomitego wyglądu..

Nic mnie znów nie boli, nic mi nie brakuje, zaprzysiągłem się tylko na wszystkie świętości — nigdy w życiu nic nie przedsiębrać... dla mojego zdrowia.

publiczności okazywania biletów i na każdym kroku ją szykanować, nie zaś w celu kontroli ruchu. I to jest właśnie złem.

Najgorszą jednak ze wszystkich plagą jest chamstwo służby tramwajowej. Na każdym kroku czyto przy zapytaniu się któregoś z pasażerów, czyto przy zwroceniu na coś uwagi, czuć, że są to ludzie, którzy jadącą publiczność uważają za sferę, której się z łaski robi grzeczność, i z jednego miejsca na drugie bezpłatnie przewozi, ludzie którzy zdradzają, że poza mundurem kryją się istoty bardzo.. pierwotne.

Nie dziwota! Gmina wyposażyła konduktorów i motorowych pensyami, jakie pobierają urzędnicy XI rangi. Konduktorzy zwłaszcza wraz z „łapówkami“ dochodzą do 250 koron a nawet więcej miesięcznie. Są to pensye urzędników państwowych IX rangi. To też taki konduktor ma pasażera za nic, zwłaszcza, że prócz tak wysokich pensyj otrzymują jeszcze umundurowanie.

Chodziłoby zatem o to, aby Dyrekcya nie przyjmowała na stanowiska, które wymagają dużego taktu przy zetknięciu się z publicznością, ludzi, co nie potrafią ze względu na swoją pierwotność nawiązać z pasażerami stosunku pełnego grzeczności i uprzejmości. A dalej, skoro już — niestety — takie, w niektórych wypadków brusowate, jednostki się znajdują w gronie funkcyonaryuszy tramwajowych, należy te jednostki cywilizować, bo doprawdy niektórym bardzo tej cywilizacyi brakuje.

Przykładów na gburowate obchodzenie się służby z publicznością przytaczać niepodobna, bo zajęłoby to tysiące wierszy. Niech jednak Dyrekcya przyjmie do wiadomości, że wszelkie pod tym względem skargi, bardzo skwapliwie będziemy notować, bo chcemy doprowadzić do tego, aby opinia publiczna zmieniła swoje dotychczasowe o służbie tramwajowej krakowskiej wyobrażenie.

Z Rady miejskiej.

Kraków 15 lutego

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej, od bytem w ubiegły czwartek, przewodnictwo spoczywało w ręku wiceprezydenta dra Szarskiego.

Bezrobocie.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos r. Wasung i poruszył sprawę panującego obecnie ogólnego bezrobocia. W myśl swych wywodów postawił wniosek, aby prezydyum miasta razem z sekcyą ekonomiczną na najbliższem posiedzeniu przedłożyło program prac, które można zaraz rozpocząć, a zarazem, aby wezwać rząd centralny do natychmiastowego rozpoczęcia budowli już projektowanych.

Nagłość wniosku i meritum uchwalono.

O dworzec kolejowy.

R. Dębicki wskazał, że tutejsza stacya kolejowa podlega w zupełności zarządowi dyrekcyi kolei północnej, znajdującej się w Wiedniu, chociaż w miejscu posiadamy własną dyrekcyę kolei państwowych. Stan taki jest nietylko niesłychaną anomalią, lecz także wpływa nader ujemnie na tok spraw tutejszego świata przemysłowego i kupieckiego. Stan taki w wysokim także stopniu zagraża polskiemu charakterowi Krakowa, a Rada miasta obowiązaną jest do chronienia tego charakteru i do niedopuszczania do uszczuplania go. Mowca zgłosił wniosek, wzywający prezydyum, ażeby wdrożyło energiczne kroki przez krakowskich posłów do parlamentu, a zwłaszcza przez swojego prezydenta, jako prezesa Koła polskiego, celem włączenia całej tutejszej stacyi kolejowej wraz z ogrzewalnią i sekcyą konserwacyi pod zarząd dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. — Druga część wniosku wzywa magistrat, ażeby zaraz wystosował pismo do Koła polskiego, a na następnem posiedzeniu Rady miasta zdał sprawę ze swoich zabiegów.

Wniosek odesłano do komisyi ekonomicznej.

O ciągłą nieobecność prezydenta m. Krakowa.

R. Daszyński oświadczył, że w sekcyach i komisyach, a także na posiedzeniach Rady, o ile ona czasem zwołaną zostanie, wszyscy odczuwamy brak odpowiedniego kierownictwa. Każdy zrozumie, że zażalenia swego nie stosujemy do pierwszego wiceprezydenta, który i tak z uszczerbkiem zdrowia oddaje się pracom miejskim, ani do obecnie chorego drugiego wiceprezydenta, którego pracowitość ogólnie jest znaną (Potakiwania), ale pod adresem prawie ciągle nieobecnego w Krakowie prezydenta dra Lea. Gdy stawiano jego kandydaturę na posła do parlamentu, a potem na prezesa Koła polskiego, mowca zwracał uwagę na to, że urząd tej miary, co prezesura Koła i prezydentura m Krakowa nie dadzą się razem pogodzić bez wybitnej szkody dla spraw Koła i miasta. Narzekania są powszechne, tak dalej trwać nie może, nie możemy mieć na urlopie prezydenta, który Krakowem rządzi przez telefon Dlatego zapytuje jak długo trwać będzie ta kumulacya urzedów prezydenta miasta i prezesa Koła.

Opodatkowanie filij bankowych. — Przeciw wglądowi w księgi handlowe

R. Rosenblatt wskazuje na coraz większą liczbę tworzących się w Krakowie filij zakładów handlowych wiedeńskich, które nb. w chwili depresyi finansowej częściowo gdzieś się pochowały. Mowca proponuje wniesienie petycyi do Koła polskiego z projektem przeprowadzenia myśli specyalnego opodatkowania takich obcych filij bankowych, a mianowicie, aby część opłacanego przez nich podatku zarobkowego szła na korzyść miasta. Mowca proponuje także, aby Rada oświadczyła się przeciw zaglądaniu do kieszeni opodatkowanych, a to przeciw projektowanemu przez rząd wglądaniu do ksiąg handlowych.

Po przemowie kilku radnych wnioski te uchwalono.

Powołanie nowych radców miejskich.

Po poruszeniu sprawy budowy budynków sanitarnych i sprawy ograniczenia szynków w Krakowie, uchwalono wnioski w sprawie powołania nowych radców. Powołano mianowicie pp: Jana Kantego Chwastka, Kazimierza Bartoszewicza i Zygmunta Mendelsburga.

Sprawa teatralna.

Z kolei załatwiono sprawę zwolnienia z kontraktu dzierżawnego teatru miejskiego dyr. Solskiego. W sprawie tej uchwalono po długiej dyskusyi następujące wnioski:

1) Rada miasta przyjmuje rezygnacyę p. Ludwika Solskiego z końcem sezonu t. j. z 31 lipca 1913, a to z uwagi na stan jego zdrowia, stwierdzonego świadectwem lekarskim.

2) Rada upoważnia prezydenta do ogłoszenia konkursu na dzierżawę teatru miejskiego z terminem do końca lutego b. r.

3) Rada upoważnia prezydenta do rozpoczęcia rokowań z kandydatami na podstawie obecnie obowiązującego kontraktu.

Na posiedzeniu tajnem przyznano emeryturę w wysokości 2400 koron, b. artyście sceny krakowskiej p. Leonowi Stępowskiemu.

Nowa przegrana Kosobuckiego.

W ubiegłą środę odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa wniesiona przez Piotra Kosobuckiego przeciwko Leonowi Garfunklowi, członkowi redakcyi »Nowin«. Skarga była wniesiona z tego powodu, ponieważ Kosobucki uczuł się po dłuższem przeciągu czasu obrażonym artykułem „Nowin“ z dnia 7 lipca 1911 roku, zatytułowanym »Malwersacye w Izbie rękodzielniczej« w którym doniesiono o defraudacyi w Izbie i o ucieczce Kosobuckiego za granicę.

Na tle tego artykułu wyłonił się cały szereg rozpraw sądowych, spowodowanych przez Kosobuckiego, przeciwko powszechnie znanym i poważanym jednostkom ze stanu rękodzielniczego; wszystkie jednak procesy Kosobucki sromotnie przegrał.

Rozprawa sądowa była ostatnim niejako aktem całej tej sprawy a zarazem przypieczętowaniem Kosobuckiego, tego pieniacza, który tygodniami całymi nie wychodzi ze sądu.

Kosobucki zjawił się na rozprawie w towarzystwie dra Bardla, p. Garfunkel w towarzystwie mecenasa Szalaya

Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył oskarżony, iż jest autorem inkryminowanego artykułu, lecz do winy się nie poczuwa. Podaje nadto iż zaraz dnia następnego ukazał się w »Nowinach« artykuł zawierający dostateczne w tej sprawie wyjaśnienie i to powinno było Kosobuckiemu wystarczyć.

Zabrał następnie głos obrońca oskarżonego dr Szalay i zaznaczył, że zaczepiony honor Kosobuckiego przedstawia się w bardzo dziwnem i dwuznacznem świetle. Zwykle bowiem tak się dzieje, że ten, który jest obrażonym, stale omija tego, który go obraża. Kosobucki przeciwnie czuje się obrażonym artykułem „Nowin“ pisanym przez oskarżonego, a równocześnie utrzymuje z nim jaknajserdeczniejsze stosunki, czem daje dowód, że nie czuje się obrażonym treścią inkryminowanego artykułu.

Jeżeli jednak skarga została wniesioną — mówił mecenas Szalay — to ze stanowiska obrońcy, będę się starał wykazać, na podstawie całego szeregu zaszłych w owym czasie okoliczności, że oskarżony mógł widzieć pewien związek przyczynowy między defraudacyą w Izbie ręk. a zniknięciem Kosobuckiego z Krakowa.

Oskarżony wprowadza dowód zarzutów uczynionych w artykule inkryminowanym z wyjątkiem ustępu ostatniego, którym również Kosobucki czuje się obrażonym. Ustęp ten brzmi: „Jarra jest poddanym rosyjskim a nie austryackim i jako obcopoddany nie może piastować mandatu radzieckiego“. Zarzut nieprawnego zasiadania Jarry w Radzie miejskiej nie może w myśl obowiązujących ustaw stanowić obrazy... Kosobuckiego.

Dowody zarzutów poczynionych przez „Nowiny“ są następujące:

1. dn. 6 lipca 1911 wniesiono do Dyrekcyi policyi zawiadomienie o defraudacyi w Izbie. Dowód ze świadków:

2. w dniu 6 lipca nie było Kosobuckiego w Krakowie. — Dowód ze świadków;

3. Kosobucki wyrobił sobie na krótki czas przedtem paszport za granicę. — Dowód ze świadków;

4. Prezydyum miasta było już zawiadomione o defraudacyi w Izbie rękodzielniczej i nieobecności Kosobuckiego w Krakowie. — Dowód ze świadków:

5. Znaczne fundusze na budowę domu dla Izby rękodzielniczej znajdowały się w zarządzie Kosobuckiego i były poważnie zagrożone. — Dowód ze świadków.

Nie można zatem robić zarzutu oskarżonemu, że sprawdziwszy nieobecność Kosobuckiego w Krakowie i podjęcie przez niego paszportu zagranicznego a równocześnie wiedząc o defraudacyach w Izbie, uwierzył w ucieczkę Kosobuckiego, albowiem wszystko za tem przemawiało. I tak:

a) opłakane stosunki majątkowe, w jakich się Kosobucki znajdował, liczne procesy i egzekucye będące w toku, postępowanie o otwarcie konkursu do jego majątku. — Dowód ze świadków i odnośnych aktów sądowych;

b) niesłychane bezprawia i ohydne stosunki w Izbie rękodz. — Dowód ze świadków;

c) echa procesu z Bąkowskim i wiadomości podawane przez prasę publicznie, że Kosobucki w sądzie pod przysięgą zeznał fakta z prawdą niezgodne Zostało to stwierdzone wyrokiem sądowym. — Dowód z aktów sądowych;

d) podnoszony przez prasę fakt, że Kosobucki wyłudził bezprawnie od p. Uznańskiego łapówkę w kwocie 2500 koron, rzekomo za patent na popielniki. — Dowód ze świadków.

e) publicznie podniesiony zarzut, że Kosobucki otrzymał za wybory 30000 K — Dowód ze świadków;

f) fakt, jak sam Kosubucki zapatrywał się na swoje położenie, skoro wracając ze Lwowa w owym inkryminowanym czasie, zawiadomiony przez swoich adherentów telegraficznie, wysiadł na stacyi w Płaszowie a nie w Krakowie. — Dowód ze świadków:

g) jak dalece wiadomość o ucieczce Kosobuckiego była prawdopodobną, dowodzi fakt, że Jan Kanty Federowicz, zawiadomiony o nieobecności Kosobuckiego w Krakowie w chwili gdy na jaw wyszła defraudacya nie wyraził ani zdziwienia a tem mniej oburzenia. — Dowód ze świadka;

h) fakt, że wszystkie powyższe zarzuty sformułował na swych łamach „Tygodnik mieszczański“ i publicznie je ogłosił, a Kosobucki o zarzuty te redakcyi nie zaskarżył, mimo, iż „Tygodnik“ usta-

wicznie interpelował Kosobuckiego, dlaczego go nie skarży?

W przedstawieniu tych wniosków przedłożył mec. Szalay przewodniczącemu Trybunału rocznik „Tygodnika mieszczańskiego“ wskazując, że pismo to jest jakby biczem Bożym, smagającym raz po raz zaszargany honor Kosobuckiego. Następnie na podstawie dat przedstawił, iż nastąpiło przedawnienie skargi, tak pod względem przedmiotowym jak i podmiotowym, gdyż Kosobucki zapóźno uczuł się obrażonym, mianowicie obraza nastąpiła w lipcu 1911 r. a skargę wniósł Kosobucki we wrześniu 1912 r.

Po wywodach mec. Szalaya udał się trybunał na naradę, poczem przewodniczący odpalił Kosobuckiego ze skargą i wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

*

W ten sposób znalazła swój ostałeczny epilog ta długa i zawiła sprawa, przynosząc Kosobuckiemu zupełną klęskę, a rękodzielnikom wstyd.

Rzecz jednak charakterystyczna, że pieniacz ten wnosi wtedy dopiero skargi, kiedy są już przedawnione, a nie wnosi skarg co do zarzutów, które są ciągle aktualne.

Jest zaś to najpociesznieisze, że tensam Kosobucki, który odgrażał się, że „wszystkich wsadzi do kryminału“, sam niebawem stanie przed sądem a z nim razem zacna kompania: Szufa, Lachowski, Dłużyński, Stankiewicz, Jarra i Pająk. Mamy nadzieję, że znajdą się oni wkrótce we wspólnej klatce, gdzie dadzą im „bezpłatne“ utrzymanie i mieszkanie, a wtedy rękodzielnicy uwolnią się od tych pasożytów, grasujących wśród mieszczaństwa krakowskiego.

KRONIKA.

Kraków, 16 lutego 1913

Ukonstytuowanie się Wydziału Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

Na posiedzeniu Wydziału Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego odbytem w ubiegły wtorek, nastąpiło ukonstytuowanie się Klubu w następujący sposób:
Prezes p. **Szczepan Rakisz.**
I. Wiceprezes p. **Piotr Repetowski.**
II. Wiceprezes p. **Piotr Cekiera.**
Skarbnik p. **Jan Wolny.**
Sekretarz p. **Karol Węgrzyn.**
Nadto wybrano z łona Wydziału członków do pięciu sekcyi, mianowicie: do sekcyi skarbowej, politycznej, redakcyjnej, gospodarczej i odczytowo-zabawowej.

Sprawa budowy kanałów. Ministerstwo handlu powzięło w sprawie budowy dróg wodnych następujące postanowienia:

1) Rozpisać polityczną komisyę obchodową co do części kanału Kraków—Samborek.

2) Zatwierdzić trasę kanału od Zatora do granicy śląskiej,

3) Oddać budowę losu II na przestrzeni Samborek—Zator.

4) Rozpisać licytacyę na budowę III losu przy kanalizacyi Wisły.

5) Rozpisać licytacyę na budowę resztującej części kolektora lewobrzeżnego w Krakowie.

Akademia górnicza w Krakowie. W sprawie założenia w Krakowie Akademii górniczej, odbyła się konferencya z rządem, której wynik streszcza się w tem, że pierwszy kurs będzie otwarty z rokiem szkolnym 1914/15, a więc w październiku 1914 r.

Reforma statutu miejskiego. Na ostatniem posiedzeniu obradowała sekcya prawnicza nad reformą administracyjnej części statutu m. Krakowa. Referent Dr Sikorski przedstawił ważniejsze zmiany. Sekcya w przeważnej części oświadczyła się za projektowanemi zmianami, a w szczególności zasadniczo oświadczyła się za ustanowieniem wydziału Rady miasta, lecz zachowaniem poszczególnych sekcyi.

Wybór posła we Lwowie. W ubiegły wtorek odbyły się we Lwowie uzupełniające wybory do Sejmu w miejsce ś. p. Ciuchcińskiego. Kandydatów było dwóch: prezydent miasta Neuman i Rusin poseł Dr Longin Cegielski. Na 19.000 uprawnionyoh do głosowania, głosowało tylko 6303, z czego na Neumana padło głosów 5734, a na posła Cegielskiego 553. Kilka głosów było rozstrzelonych.

Posłem wybrano Neumana.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów młodzież z trzech burs: Dekerta, Ligi pomocy przemysłowej i Stanisława Kostki urządziła po mieście pochód na cześć Neumana.

Rusini prowadzili w czasie wyborów bardzo silną agitacyę. Udali się oni do prezydenta Neumana, a następnie do namiestnika z prośbą, aby do każdej z 19 sal wyborczych przydzielono jednego ruskiego męża zaufania. Starania te jednak pozostały bez skutku. Wówczas udali się Rusini do Wiednia do hr. Stuergkha, który polecił namiestnikowi uwzględnić prośbę Rusinów. Jednak w 4 tylko salach znajdowali się ruscy mężowie zaufania.

Rozszerzenie praw języka polskiego we Wiedniu. Prezydyum Izby handlowej w Krakowie łącznie z komisyą osobistą przekonało się po studyach, prowadzonych od roku, że używanie języka niemieckiego w pismach do Ministerstw polega wprawdzie na długoletnim, przez wszystkie Izby galicyjskie przestrzeganym zwyczaju, że atoli ta praktyka wewnętrznej korespondencyi z centralnemi władzami nie jest oparta na przepisach ustawowych.

Wobec tego prezydyum Izby na podstawie uchwały tejże komisyi wprowadziło z dniem dzisiejszym korespondencyę polską z władzami centralnemi.

Zmianę tę zakomunikowano równocześnie innym Izbom galicyjskim.

Rozłam w Związku ukraińskim. W Związku ukraińskim parlamentarnym nastąpił rozłam z powodu wystąpienia z tego Związku posłów ruskich z Bukowiny z posłem Wassilką na czele, z wyjątkiem posła Smal-Stockiego. Przyczyną secesyi Rusinów bukowińskich z Związku ukraińskiego są różnice zdań między Rusinami galicyjskimi, a bukowińskimi co do taktyki.

Zastrzelenie posła socyalistycznego. W nocy z wtorku na środę zastrzelono na dworcu kolejowym posła socyalistycznego Schuhmeiera. W chwili, gdy wysiadał z pociągu, wracając ze zgromadzenia, przystąpił do niego około czterdziestoletni mężczyzna i dał do niego dwa strzały. Schuhmeier otrzymał postrzał w ucho. Śmierć nastąpiła natychmiast, wskutek naruszenia mózgu tak, że wszelka pomoc okazała się bezskuteczną.

Sprawcę zamachu ujęto. Przesłuchany na policyi oświadczył, iż nazywa się Paweł Kunschak, a czynu tego dopuścił się z zemsty. Kunschak należał do partyi chrześcijańsko-społecznej i w agitacyi na rzecz tego stronnictwa brał bardzo czynny udział, wskutek tego w żadnej fabryce nie chciano go trzymać, albowiem robotnicy socyalistyczni grozili, iż fabrykę natychmiast opuszczą, jeżeli zarząd przyjmie Kunschka do pracy.

Od dwóch lat nie mógł on znaleźć nigdzie zajęcia. Zabijając posła Schuhmeiera chciał się zemścić na partyi socyalno-demokratycznej. Zastrzelony bowiem

Z ruchu muzycznego Krakowa.

Ubiegły tydzień muzyczny był naprawdę wyjątkowym w krakowskim ruchu koncertowym i najobfitszym w produkcye. Sala Starego teatru, codzienie otwierała swe podwoje — dla żądnych wrażeń muzycznych — słuchaczy, których ilość jednak, niecodziennie wypełniała tę salę po brzegi, zależnie od tego jaka osobistość i z czem stawała na estradzie. Lecz dziwnie jednostronną w swych pożądaniach wrażenia jest publiczność krakowska, wypełniająca salę i tłocząca się na produkcyach swych ulubieńców lub na produkcyach „wielką marką“, n. b. w Krakowie, cieszących się osobników a stroniąca od produkcyj artystów, których naprawdę posłuchać warto. Smutne te refleksye przychodzą na myśl, gdy się wspomni doskonałą produkcyę śpiewaczki niemieckiej p. Tilly Koenen, zaproszonej na koncert przez Towarzystwo muzyczne.

Wyborna pieśniarka, śpiewała wobec bardzo słabo wypełnionej sali, dając dowody wysokiego uzdolnienia śpiewackiego i szczytnie pojmowanej sztuki śpiewaczej. Czyżby powodem abstynencyi tej było to, iż śpiewaczka śpiewa po niemiecku? Wątpię. W Krakowie tak rzadko pojawiają się śpiewaczki, naprawdę artystycznie śpiewające — poza produkcyami sił miejscowych, przeważnie uczniowskich lub amatorskich — że gdyby pojawiła się śpiewaczka piejąca po chińsku, to jeszcze by ją warto usłyszeć. Ci, którzy byli na koncercie, spędzili wieczór w miłej i prawdziwie artystycznej atmosferze.

Ciekawym jest stosunek publiczności krakowskiej do Sliwińskiego. Na jego własnym koncercie, urządzonym przez Dyrekcyę koncertów krakowskich, jawiło się publiczności nie wiele. Była to jednak grupa ludzi jednej kategoryi, reprezentująca sfery chrześciańskiej inteligencyi, sfery literackie, artystyczne oraz ludzi prawdziwie piękno miłujących. Drugi koncert poświęcony dziełom Chopina, przepełnił salę publicznością, która nie tyle może odczuwa głęboko piękno muzyki, jak chętnie spieszy tam gdzie sobie wyda rendes-vous. Nasza arystokracya krakowska i to wszystko, co dokoła niej się kręci, lub ci, co na mocy lepiej wyładowanej kieski, chętnieby pragnęli do tej sfery należeć.

Sliwiński jest pianistą wielkim a odtwórcą — natchnionych utworów największego kompozytora Polski a fortepianowego świata — znakomitym i jedynym z niewielu u nas. Wartości jego artystycznej produkcyi nie obniżą ani ataki niektórych recenzentów krakowskich, ani wytykania pianiście tego lub owego. Chopinistą pozostanie Sliwiński zawsze znakomitym i choćby słuchacze jego zmaleli do skromnej liczby apostołów, zawsze będą to osobniki rozumiejący i odczuwający Chopina tak jak go rozumieć należy.

Tłumy przewalały się przez salę starego teatru na produkcyi znakomitego wiolonczellisty Pabla Cassals'a, który zdobywszy olbrzymią popularność w Krakowie, poprzedniemi kilku występami, elektryzuje tłumy publiczności krakowskiej wszelkiej kategoryi hez różnicy stanu oraz płci, a Dyrekcyi koncertów krakowskich napędza sporo grosiwa do kaletki, regulując deficyty jej tam, gdzie takowa spiesząc w zapale krzewienia kultury muzycznej w grodzie Podwawelskim, z gotowością znamionująca prawdziwie getlemańskiego amatora — nie waha się pokazać coś, co ją na pewny deficyt naraża. Nie mam zamiaru palić tu kadzideł na cześć Dyrekcyi, lecz nie wiem czy chce z tego zdawać sobie sprawę publiczność krakowska.

Wieczór Cassals'a był i tym razem wieczorem podniosłych wrażeń i nastrojów górnych, tak iż ponowne usiłowanie charakterystyki artystycznej fizyognomii tego niepospolitego wirtuoza, staje się rzeczą zbyteczną.

Z kolei wypada zdać sprawę z I go Wieczoru historycznego, urządzonego przez grono profesorów Krakowskiego Konserwatoryum, na rzecz kasy emerytalnej tegoż grona. Produkcyę wykonano siłami profesorów, zapraszając do współudziału, z poza grona, znakomitą i wysoce dystyngowaną pianistkę p. Paulę Szalit, która od kilku miesięcy bawi w Krakowie, gdzie zamierza poświęcić się pracy pedagogicznej. — Koncerty historyczne, nie są nowością dla Krakowa, przed laty bowiem zainicyował je ówczesny Dyrektor Tow. Muzycznego. Przeglądając programy dawniejsze widzi się, iż szwankowała ich historyczność wielce, a polegała przeważnie na imionach brzmiących historycznie, lecz nieujętych w jakikolwiek system. Lecz od tego czasu upłynęło w kochanej Wisełce dużo wody. Dziś posiadamy paru muzykologów z najwytworniejszym i bezprzecznie najwybitniejszym Drem Zdzisławem Jachimeckim profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na czele — więc też i program pierwszego koncertu, acz jednostronny przedstawia się poważniej i okazalej — w układzie bowiem jego współdziałała ręka muzykologa.

Publiczność jednak znowu niedopisała, choć wieczór zdawał się być interesujący — a cel, ze wszechmiar godny poparcia — gdyż profesorowie konserwatoryum, w gronie których widnieje kilka głów, jeśli nie białych, to mocno przyprószonych siwizną, nie mieli aż do niedawnych czasów jakiegokolwiek zapewnienia, spokojnej starości i spoczynku po trudach, bez widma konkurencyi i uszczuplenia zarobków. Dawniejsze wydziały Tow. Muz. na którego utrzymaniu stoi Konserwatoryum, nie pamiętały o swych pracownikach. Od lat kilku dopiero stworzono jakąś kasę emerytalną i tę jako taką należałoby poprzeć.

Zachęcam najgoręcej czytelników naszego pisma do licznego udziału w najbliższym Wieczorze historycznym bynajmniej nie dla chęci ubocznych — jak wiadomo bowiem ze strony tego grona doznałem niezasłużonego ataku, który odparłszy chętnie krzywdy, chcę zapomnieć, lecz z tych względów, które każą miłować „nieprzyjaciele“, dla względów ludzkich

Wieczór zagajony wykładem Dra Reissa rozpoczął prof. Skarzyński przepięknem wykonaniem dwu utworów. Załuję, iż krępowany nie tyle brakiem miejsca jak raczej afektem dla tego artysty, w którym »ponad mistrza wielbić muszę człowieka« o charakterze silnym i niedającym się sprowadzić na manowce małostkowych ambicyjek — nie mogę poświęcić grze jego należnych pochwał ni oceny, lecz zaznaczyć mi wolno, iż gra tego wiolonczelisty nagrodzoną była szczeremi oklaskami. Pieśni miały wykonawców w osobach p. Hendrichówny, która starała się śpiewać stylowo, oraz prof. Ludwiga. — Utwory skrzypcowe zagrał prof. Czapliński.

Utwory fortepianowe wykonał sympatyczny gość p. Paula Szalit, przypominając tym, którzy pamiętają jej pełną poetycznego wdzięku, urokliwą grę w czasie jej występów z przed lat kilku. — Przyjęcie dystyngowanej pianistki było bardzo gorące i to powinnoby ją zachęcić do zaprodukowania się ze zdobyczami, jakie w ciągu kilkuletniej nieobecności poczyniła.

Ostatnią produkcyą była reprodukcya utworów prof. Michała Świerzyńskrego w małej sali starego teatru, dokonana siłami uczniów konserwatoryum, Produkcya interesująca ze względu na twórczość znanego od lat dziecinnych muzyka, którego zdolności muzyczne rozwijały się w oczach publiczności krakowskiej, zgromadziła przyjaciół tudzież zwolenników oraz ucznia muzyk i cieszyła się powodzeniem.

Stanisław Bursa.

NADESŁANE.



poseł należał do najwybitniejszych przywódców socyalistycznych. Był przedtem robotnikiem fabrycznym, później zdolnościami wybił się na pierwszorzędne stanowisko polityczne. Odznaczał się zwłaszcza talentem oratorskim tak, że w parlamencie był z uwagą słuchany.

Walne zgromadzenie cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie. Zwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia cechowego stolarzy i bednarzy w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 17 lutego 1913 o godzinie 7 wieczorem w lokalu Klubu rękodz.-mieszczańskiego przy ulicy św. Krzyża L. 7 parter.

Porządek dzienny obejmuje:
1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
4. Sprawozdanie kasowe za r. 1912.
5. Preliminarz na r. 1913.
6. Wybory.
a) Starszego,
b) Podstarszego,
c) 9 członków Wydziału,
d) 3 zastępców wydziałowych,
e) 4 członków i 2 zastępców Sądu polubownego,
f) 2 członków komisyi rewizyjnej,
g) 4 członków na walne zgromadzenie czeladników.

Uwaga: Nieobecność nieusprawiedliwiona podlega grzywnie dyscyplinarnej.

Z „Gwiazdy“. Na budowę własnego domu „Gwiazdy“ z okoliczności zabawy urządzonej 1 lutego b. r. w „Sokole“ nadesłali pp.: W. Abeles 5 K, K. Krzyżanowski 6 K, W. Grabowski 20 K, L. Rzewuski 3 K, Fr. Zając 13 K, J. Wolny 20 K, J. Bujas 10 K, T. Bujas 50 K, handel Olszowskiego 5 K, H. Fritsch 3 K. 30 h.

Na pomnik dla poległych w r. 1848 nadesłali w dalszym ciągu pp.: M. Prus Mierzwińska 1 K, Bank hipot. 10 K, St. Gałązkiewicz z Chicago 7 K. 50 h., Stow. majstrów kamieniarskich 10 K, Tow. weteranów 5 K, cech kaflarzy 5 K, fabryka pieców kaflowych J. Wróblewskiego 5 K, St. Wróblewska 1 K, Resursa urzędnicza 10 K, Tow. kontuszowców 5 K, członkowie gniazda Sokolego w P... zebrane przez druha B... 7 K 04 h., Tow. malarzy 10 K, Tow. cytrzystów 4 K 80 h., „Gwiazda“ w Radomyślu 5 K, Ludwik Franczek zebrane do puszki w swym lokalu 39 K 50 h.

Wszystkim tym ofiarodawcom składa komitet szczerą podziękę zaznaczając, że na wiosnę br. ma nastąpić odsłonięcie pomnika, a okazuje się jeszcze brak około 1000 K, komitet z usilną prośbą zwraca się do tych osób, stowarzyszeń i instytucyj, które otrzymały listy, aby zechciały te zwrócić nawet w wypadku odmówienia datków. Listy i datki należy odsyłać już to na ręce p. Wł. Turskiego prezesa „Sokoła“, już też p. Tomasza Bujasa prezesa „Gwiazdy“, ul. Kochanowskiego l. 21.

Rada Kongregacyi Kupieckiej odbyła w ubiegłym tygodniu posiedzenie pod przewodnictwem podstarszego Kongregacyi p. Augusta Porębskiego. Omówiono sprawę założenia w Krakowie internatu, względnie bursy dla praktykantów handlowych. Referat, w tej sprawie przydzielono prezesowi stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej p. A. Adelmanowi.

Rada przeprowadziła ponownie dyskusyę nad ustawą o wglądaniu w księgi handlowe. W sprawie tej, wniesione zostały przez Kongregacyę we właściwej porze protesty i przedstawienia, obecnie postanowiono nie ustawać w staraniach przez posłów do parlamentu, aby odnośna ustawa nie uzyskała mocy obowiązującej.

Również przeprowadzono dyskusyę nad sprawą upaństwowienia akademii handlowej, uchwalając przedstawić ogólnemu zgromadzeniu członków Kongregacyi, petycyę kuratoryi akademii handlowej o stałe subwencyonowanie akademii.

Ogólne zgromadzenie Związków kat. właścicieli realności. Staraniem Związków katolickich właścicieli realności odbędzie się w niedzielę dnia 16 lutego b. r. o godzinie 12-tej w południe, w sali Klubu rękodzieln.-mieszczańskiego, przy ul. św. Krzyża l. 7, na parterze w oficynie Ogólne Zgromadzenie Właścicieli realności, z następującym porządkiem dziennym:



1. Budowa linii tramwajowej, przebudowa chodników i torów jezdnych, a wynikłe z tego ciężary dla właścicieli realności, 2. Rewersa demolacyjne, 3. Zmiana gminnej ordynacyi wyborczej, 4. Opłaty akcyzowe od plonów rolnych właścicieli realności w gminach przyłączonych, 5. Postulaty właścicieli realności, 6. Zamykanie szynków od soboty do poniedziałku, 7. Dyskusya i wnioski.

Ze względu na tak aktualne i wielce ogół właścicieli realności dotyczące sprawy, uprasza o liczny udział w Zgromadzeniu

Stały Komitet Związków katolickich właścicieli realności.

Wieczór ku uczczeniu 50-tniej rocznicy powstania styczniowego urządziło stowarzyszenie kolejarzy Galicyi Śląska i Bukowiny w sali Sokoła podgórskiego. Na program złożyła się wyczerpująca prelekcya prof. Dra Tadeusza Grabowskiego, który w barwnem przemówieniu, dał obraz genezy powstania i jego przebiegu, oraz produkcye amatorskie. — W pierwszej części programu wypełnionej świetnymi popisami doskonałej szkoły śpiewu prof. St. Bursy popisywał się chór męski doskonałem, pełnym energii, oraz dźwięku, wykonaniem pieśni patryotycznych, oraz p. Wanda Łątkówna jedna z najzdolniejszych uczenic prof Bursy. — Piękny, doskonale postawiony głos, który w wybornej akustycznej sali Sokoła podgórskiego brzmiał serdecznie i rozlewnie, poprawna wyrazista dykcya i trafna deklamacya śpiewanych aryi z op. „Stara baśń“ Żeleńskiego i pieśni — zyskały młodocianej śpiewaczce rzęsiste oklaski. Grą na cytrze popisywała się p. Daniszewska, której wykonanie pieśni patryotycznych znalazło żywe uznanie.

Wieczór zakończyło odegranie przez liczniejsze grono amatorów sztuki „Narzeczona powstańca“, napisany na tle wypadków ostatniego powstania. Amatorowie spisali się dzielnie, a żywy obraz przedstawtający bitwę zrobił odpowiednie wrażenie doskonałym układem.

Budowa projektowanej nowej linii tramwajowej: Główna poczta — ul. Topolowa jest rebusem dla wielu ludzi, którym dobro mieszkańców Krakowa szczerze leży na sercu. I rzeczywiście jest to zastanowienia godne, jaką myślą powodowano się przy tym projekcie. Gdyby w jednym roku miano zbudować całą projektowaną sieć linii tramwajowych w Krakowie nie dziwiłoby to nikogo, że się i tę linię buduje — lecz jest to rzeczą wprost krzywdzącą — budując linię tramwaju, bez której możnaby się jeszcze obejść. Natomiast z tego powodu odkłada się budowę linii tramwajowych w ulicach, a nawet dzielnicach, gdzie odległość do tramwaju wynosi całe kilometry. Wszak od poczty obecnie jest do dworca połączenie — a mieszkańcy ulicy Potockiego nie jeżdżą tramwajem.

Weźmy natomiast ulicę Krowoderską — Krowodrzę, Park krakowski — Łobzów, Warszawskie — Rondel, lub Dworzec — rogatka mogilska — Grzegórzki, gdzie mieszkańcy nie mają, a nawet nie mogą sobie pozwolić bodaj na dorożkę, Muszą oni jeszcze całe lata czekać na budowę tramwaju, a obecnie dreptać na piechatki po sławnych błotach i dziurach krakowskich. Że też ani jeden radca miejski nie zażąda w swoim czasie przeprowadzenia linij tramwajowych w wymienionych ulicach.

Z Eleuteryi. Walne Zgromadzenie członków Zw. Eleuteryi odbędzie się w niedzielę 16 lutego o godzinie 5 wieczorem w lokalu własnym: ul. św. Jana 2, II. p. Tamże udziela się wszelkich wyjaśnień w sprawach Towarzystwa we wtorki, czwartki i soboty w godzinach dyżurnych od 7 do 8 wieczorem.

Przeciwko zmianie nazwy ulicy. Mieszkańcy i właściciele realności przy ul. Orzeszkowej wnieśli do magistratu krakowskiego protest, przeciw zamierzonej zmianie nazwy tej ulicy. Protest swój umotywowali tem, że każdorazowa zmiana ulicy pociąga za sobą znaczne koszta przez stratę dawnych druków firmowych i wprowadza w błąd klientelę zamieszkałych kupców, agentów itd., a czasem zostaje też wyzyskane przez konkurentów dla pozyskania cudzych odbiorców. Nadto — czytamy w proteście — jest to rzeczą niesłychaną, ażeby w przeciągu trzech miesięcy jedną ulicę trzy razy chrzcić, bo najpierw zwano ją „I. przeczniczą ulicy Dietlowskiej“, następnie „ul. Orzeszkowej“, a obecnie zamierza jej nadać magistrat nową nazwę.

Wreszcie podano, iż właścicielom realności tej ulicy grozi utrata przeważnej części lokatorów lepszej klasy, którzy bezwarunkowo w razie zmiany nazwy — mieszkania wypowiedzą, jak to zresztą już oświadczyli.

Wchodząc w słuszne powody wniesienia tego protestu, sądzimy, że magistrat zastosuje się do życzeń właścicieli realności przy ul. Elizy Orzeszkowej położonych i nie przystąpi do zmiany nazwy tej ulicy.

Międzynarodowa wystawa zdrojów 'leczniczych i miejscowości kąpielowych we Wiedniu odbędzie się w czasie od 13 do 27 marca 1913. Przed ewentualnem podpisaniem deklaracyi udziału w tem przedsięwzięciu zechcą się interesenci porozumieć z biurem Izby handlowej w Krakowie.

„Waleczny“ Pająk przed kratkami sądowemi. Sprawa brutalnego pobicia przez Pająka w gmachu Dyrekcyi kolejowej, inżyniera Witowskiego znajdzie swój epilog w sądzie powiatowym karnym. P. Witowski wniósł bowiem przeciwko Pająkowi skargę, skutkiem czego odbędzie się w nadchodzący poniedziałek dnia 17 b. m. w sądzie przy ul. Poselskiej l. 9. II. p. rozprawa karna.

Nie wątpimy, że sąd wyda wyrok sprawiedliwy i przez to nauczy tego brutala, że podobne karczemne napady mogą być urządzane w jakiej „mordowni“ w Dębnikach, gdzie Pająk rezyduje, a nie w jednej z najpoważniejszych instytucyi rządowych.

Sprawiedliwy wyrok da zarazem satysfakcyę wszystkim urzędnikom kolejowym, którzy wstydzą się, że takiego brutala muszą — niestety! — zuosić w swem gronie.

Z teatru miejskiego. W sztuce Doria Niecodemiego „Wet za wet“ („Il Rifugio“), którą teatr krakowski wystawia w sobotę 15-go bm. główne role objęli pp. Braunówna, Kosmowska, Mrozowska, Modzelewska, Święcicka, Turowiczówna; pp. Adwentowicz, Bończa, Jarszewski, Noskowski, Szymborski, Trzywdar.

Repertuar na następny tydzień jest następujący: Sobota: „Wet za wet“. Niedziela popołudniu: „Leci liście z drzewa“. Niedziela wieczór: „Wet za wet“. Poniedziałek: „Pani Bella“. Wtorek: „Szlakiem Legionów“, Środa: „Dyabeł i Karczmarka“. Czwartek: „Wet za wet“. Piątek: Teatr zamknięty. Sobota: „Judasz z Kariothu“.

Sprawozdanie z teatru dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Nowe kierownictwo artystyczne w teatrze „Apollo“. Z dniem 16 bm. obejmuje artystyczne kierownictwo w teatrze „Apollo“ w Krakowie p. Wilhelm Weiss, były dyrektor lwowskich teatrów: „Variete“ w „Dependence Bristol“ i „Casino de Paris“.

Na obydwu tych stanowiskach zdobył sobie pan Weiss powszechną sympatyę tamtejszej publiczności, która odwdzięczając mu się za miłe, na godziwej rozrywce spędzone wieczory, wypełniała codziennie po brzegi sale obydwóch teatrów. Nie wątpimy, że i tu w Krakowie zjedna sobie nowy dyrektor tak energiczną pracą w kierunku zaspokojenia najwybredniejszych wymagań publiczności, jak i doskonałym doborem sił i umiejętnem zestawianiem programu, szczerą sympatyę i gorące poparcie Krakowian.

Na tem nowem stanowisku życzymy mu pełnego szczęścia i powodzenia. — Familijny program, który się ukaże w najbliższą niedzielę, został już przez pana Weissa skompletowany. Całość jest nader urozmaicona i zajmująca, niektóre bowiem punkty programu mają światową markę.

Publiczność krakowska chcąc się przekonać o tej pierwszej próbie nowego kierownika, a zarazem o jego zdolnościach i artystycznych usiłowaniach, pospieszy niewątpliwie tłumnie do teatru „Apollo“ w dniu 10 b. m.

W końcu i to trzeba zanotować, że restauracya teatru „Apollo“ znajdująca się obecnie pod innym zarządem, zredukowała znacznie ceny potraw i napojów.

Z teatru „Nowości“. Po doskonałych programach kabaretowych i występach Wyrwicza rozpocznie się w niedzielę dnia 16 lutego zupełnie nowy program specyalnie „varietowy“ — na wzór wiedeńskiego teatru „Ronachera“. Atrakcyą tego będą znakomite produkcye pierwszorzędnej trupy rowerzystów. — Wysięp angielskich ekscentryków. — Popis zręczności sławnych żonglerów. — Taniec włoskiej balleriny i tryskająca dowcipem parisiana p. t. „Wulkan“ z udziałem najlepszych sił farsowych teatru „Nowości“. — Ten nadzwyczajny program trwać będzie tylko do 23 bm.

Z Kinoteatru Towarzystwa Szkoły ludowej. Najbliższy program od piątku 14 b. m. obejmuje pierwszorzędną nowość z dziedziny produkcyi kinematograficznej, a mianowicie romantyczny dramat w trzech aktach osnuty na tle średniowiecznych czasów pod tytułem „Cud“ (das Mirakel). Najlepszym probierzem wartości tego przepięknego dramatu jest powodzenie w teatrze Rainharda, gdzie wystawiono go kilkadziesiąt razy. Na ekranie ujawnia się w całej pełni piękność i nadzwyczaj staranna wystawa uświetniona doskonałą grą artystów. — Film pochodzi z fabryki „Bioscop“ i wynosi około 1200 m. długości. — Reszta programu nader starannie dobrana. Mamy nadzieję, że P. T. Publiczność i tym razem pospieszy tu tłumnie do Kinoteatru T. S. L., aby oglądać piękność „Cudu“.

Dział ekonomiczny.

Nowa klęska.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, iż Wydział krajowy przygotowuje w budżecie tegorocznym liczne skreślenia wydatków na rozmaite cele. Miało się to stać na wypadek, gdyby Sejm galicyjski nie był zwołany, i przez to nie mógł uchwalić preliminarza budżetu na rok 1913. Skreślenia te zostały już dokonane, ponieważ niema — jak dotąd — nadziei rychłego zwołania Sejmu. Skreślenia te wynoszą kwotę przeszło 8 milionów koron.

W poszczególnych pozycyach skreślenia te przedstawiają się następująco:

Preliminarz funduszu krajowego na rok 1913 wykazuje niedobór 29,007.330 K, który uchwalił Wydział krajowy pokryć podwyższeniem dodatków krajowych o 30 proc. Że jednak Sejm nie został dotąd zwołany, a pobór podatków krajowych do podatków bezpośrednich w wyższej stopie, aniżeli na rok 1912, jest niemożliwy, musiał Wydział krajowy zastanowić się nad wprowadzeniem pewnych niezbędnych oszczędności. Brak jest pokrycia na wydatki w sumie 8,432.140 K, więc Wydział skreślił preliminarz na K 8,431.356, a to w następujących pozycyach:

Reprezentacya kraju: skreślono 114.000 K w wydatkach, które odpadną, jeśli Sejm nie będzie zwołany.

Koszta zarządu: skreślono w wydatkach 120472 K, w dochodach 7.772 K.

Sprawy zdrowotne: w wydatkach 1,250.378 K, w dochodach 372.143 K. W tym dziale padają ofiarą wszystkie nadzwyczajne wydatki w szpitalach krajowych na inwestycye, subwencye, na kolonie lecznicze, na podróże naukowe lekarzy, Tow. ratunkowe i wydawnictwa lekarskie.

Dobroczynność: w wydatkach 69.700 K, pozostawiają jedynie 33.708 K, które podlegają na dawniejszych zobowiązaniach kraju.

Oświata i sztuka: w wydatkach 1,755.626 K. Między innemi 15000 K dla Akademii Umiejętności w Krakowie, na Bibliotekę polską w Paryżu, na wydanie atlasu geologicznego i na utrzymanie wyprawy naukowej. Subwencye dla prywatnych zakładów naukowych, oraz dla szkół utrzymywanych przez korporacye, zmniejszono o połowę dotychczasowej dotacyi. Również zmniejszono o połowę dotacyę dla teatrów polskich we Lwowie i Krakowie, oraz dla teatru ruskiego, dla Macierzy polskiej, Proświty, Towarzystw muzycznych we Lwowie i Krakowie. W funduszu szkolnym skreślono podwyżki budżetowe preliminowane na rok 1913 w sumie 986.778 K, w emerytalnym 139.000 K. Pomniki historyczne: 47.606 kor.

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzyma tylko połowę dotacyi zwyczajnej, skreślono całą dotacyę na zakupno dzieł artystycznej twórczości lud., na restauracyę kamienicy Sobieskich i Muzeum króla Jana III we Lwowie, oraz na restauracyę paru kościołów we Lwowie, Krakowie i na prowincyi.

Bezpieczeństwo publiczne: 559.437 koron na żandarmeryę i fundusz koszar krajowych.

Komunikacye: 1,953.000 K, (drogi i koleje).

Budowy wodne i melioracye; w wydatkach 4,386.103 K, w dochodach 3,111.789 K. Rolnictwo w wydatkach 936373 K, w dochodach 42.000 K (wydatki inwestycyjne, dotacye na zasiłki i stypendya rolnicze). Górnictwo: 21.800 K.

Przemysł i rękodzieła: w wydatkach 395·168 K, zaś w dochodach 22.500 K, przeważnie na zasiłki i stypendya, oraz część wydatków na szkolnictwo.

Rozmaite: skreślono fundusz dyspozycyjny Wydziału krajowego z 60.000 K na 10.000 K, na Misye katolickie 6000 koron, na kurs pisarzy gminnych 8000 K, subwencyę gm. m Krakowa na przyjęcie wycieczek młodzieży i włościan 1500 K, na podróże informacyjne i misyjne Tow. emigracyjnego 5000 K, na założenie schroniska dla wychodźców 3000 K.

W r. 1913 będzie zatem Wydział krajowy wypłacać dotacye w miarę rzeczywistej potrzeby i tylko do wysokości kwot, które nie uległy skreśleniu.

Tak się przedstawiają skreślenia w poszczególnych dziedzinach gospodarki krajowej.

Najdotkliwiej odczują skreślone pozycye sfery produkujące, kwota bowiem w dziale wydatków na cele popierania spraw przemysłowo-rękodzielniczych, skreślona obecnie przez referenta, wynosi 395.168 koron. Znaczy to, iż niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe nie uzyskają należytych materyalnych zasiłków, przez co będą skazane na własną pomoc i własne fundusze. Ponieważ wskutek ograniczenia kredytu fundusze te już dawno się wyczerpały, przedsiębiorstwom tym grozi niechybna ruina.

Odbije się to zaś nie tylko na danym właścicielu zakładu przemysłowego, ale będzie to strata bardzo dotkliwa dla całego kraju i jego wytwórczości. I dlatego referent budżetowy Wydziału krajowego powinien był ten dział podczas skreśleń ominąć.

Nie wątpimy, że nasze sfery poselskie, doskonale o obecnym stanie przedsiębiorstw przemysłowych i rękodzielniczych poinformowane, dołożą wszelkich starań, aby Sejm krajowy był w krótkim czasie zwołany. Uchwalenie bowiem preliminarza budżetu na rok 1913, uchroniłoby kraj cały od nowej groźnej klęski.

Živnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Szanownej P. T. Publiczności podaję do łaskawej wiadomości, że przeniosłem swoją pracownię na ul. Gołębią l. 4, do umyślnie na ten cel zastosowanego lokalu we własnym domu, gdzie jak dotychczas wszelkie roboty starannie, punktualnie i po przystępnych cenach nadal wykonywać będę.

Z wysokim szacunkiem

Robert Jahoda.

ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

ROBERTA JAHODY

W KRAKOWIE - UL. GOŁĘBIA 4 - TEL. 1424

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami. Podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szanownej P. T. Klienteli mojej pozwalam sobie zwrócić uwagę, aby była łaskawą mój obecny adres celem uniknięcia nieprzyjemnych reklamacyi wskutek zmiany lokalu dokładnie sobie zapamiętać.

Z głębokim szacunkiem

Robert Jahoda

Pierwszorzędny

Zakład krawiecki

ANTONIEGO KADŁUCZKI

w Krakowie, ulica Grodzka L. 35

wykonuje ubrania męskie według najnowszej mody po cenach umiarkowanych z własnego lub powierzonego materyału.

Rządowo upoważniona

SZKOŁA

Rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie

przy ul. Szujskiego L. 7.

Polegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 roku, l. 48·188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obejmuje kursa przygotowawcze do egzaminów składanych: a) w c. k. Namiestnictwie, b) w Akademii handlowej.

Udziela się również nauki pisania na maszynach i stenografii, oraz osobnych lekcyi z przedmiotów w zakres buchalteryi wchodzących.

Zgłoszenia codziennie od 3 do 6 popołudniu.

Zakład ślusarstwa artystyczno - budowlanego

Jan Starzek

: Kraków, ulica Wielopole l. 4. :

(obok głównej poczty).

poleca jako specyalności: Schody żelazne, Balkony, Bramy, Ogrodzenia, Balustrady schodowe, wszelkie roboty kute artystyczne i budowlane.

Specyalny dział rekonstrukcyi wag decymalnych i stołowych — reperacye wag i ciężarków oraz cechowanie w c. k. urzędzie uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

:: CENY KONKURENCYJNE. ::

P. T.

Mam zaszczyt donieść, że dnia 1-go Stycznia 1913 r. otwarłem

w Rynku głównym L. 16. I. p.

KAWIARNIĘ

połączoną ze salami bilardowemi i do gier towarzyskich oraz czytelnię zaopatrzoną obficie w pisma krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia zaopatrzona będzie doborem wszelkich chłodników i napoi pierwszorzędnej jakości.

Lokal otwarty od godziny 7 rano do 3 w nocy.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe względy i ręcząc nadal za szybką i sumienną obsługę, polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności

z głębokim szacunkiem

Ludwik Franczek.

Pracownia bandaży Zofii Węgrzynowicz

W KRAKOWIE

wyłącznie dla pań i dzieci Grodzka 9 — — Grodzka 9



ZJEDNOCZONE AUSTR. AKCYJNE TOWARZYSTWO PAROWEJ ŻEGLUGI

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny: **JENERALNA AJENCYA GOLDLUST i SKA KRAKÓW, LUBICZ 7.** (naprzeciw dworca kolei). — Dla wschodniej Galicyi: **Lwów, Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2.** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro -Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Kärntnerring 7. II., Kaiser Josefstr. 36.**

Dom komisowy i spedycyjny

oraz

= Zakład przewozu mebli =

pod firmą

L. Zawadzki & J. Bulicz

w Krakowie, ul. Bracka 5. Tel. 2460.

Wykonuje wszelkie spedycye kolejowe, oclenie przesyłek, przewozy mebli w mieście i na prowincyi patentowymi wozami, przyjmuje na przechowanie urządzenia domowe.



Amerykańskie

urządzenia biurowe marki „ARBOR“

przewyższające co do jakości i przystępnej ceny absolutnie każdy towar konkurencyjny, dostarcza generalny zastępca na Galicyę:

„Argus“, Kraków, Floryańska 47. Tel. 1408

SPECYALNY ZAKŁAD DLA MASAŻU ręcznego, wibracyjnego, kosmetycznego i elektryzacyi

SŁUCHACZA MEDYCYNY

Stanisława KRUSZYŃSKIEGO

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA L. 30 I. p.

Godziny ordynacyjne od 3—6 popołudniu

DLA UBOGICH DARMO

od godzimy 6-tej do 7-mej wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).